

Wielka księga baśni



Wielka księga baśni

Wielka księga baśni



Hans Christian Andersen

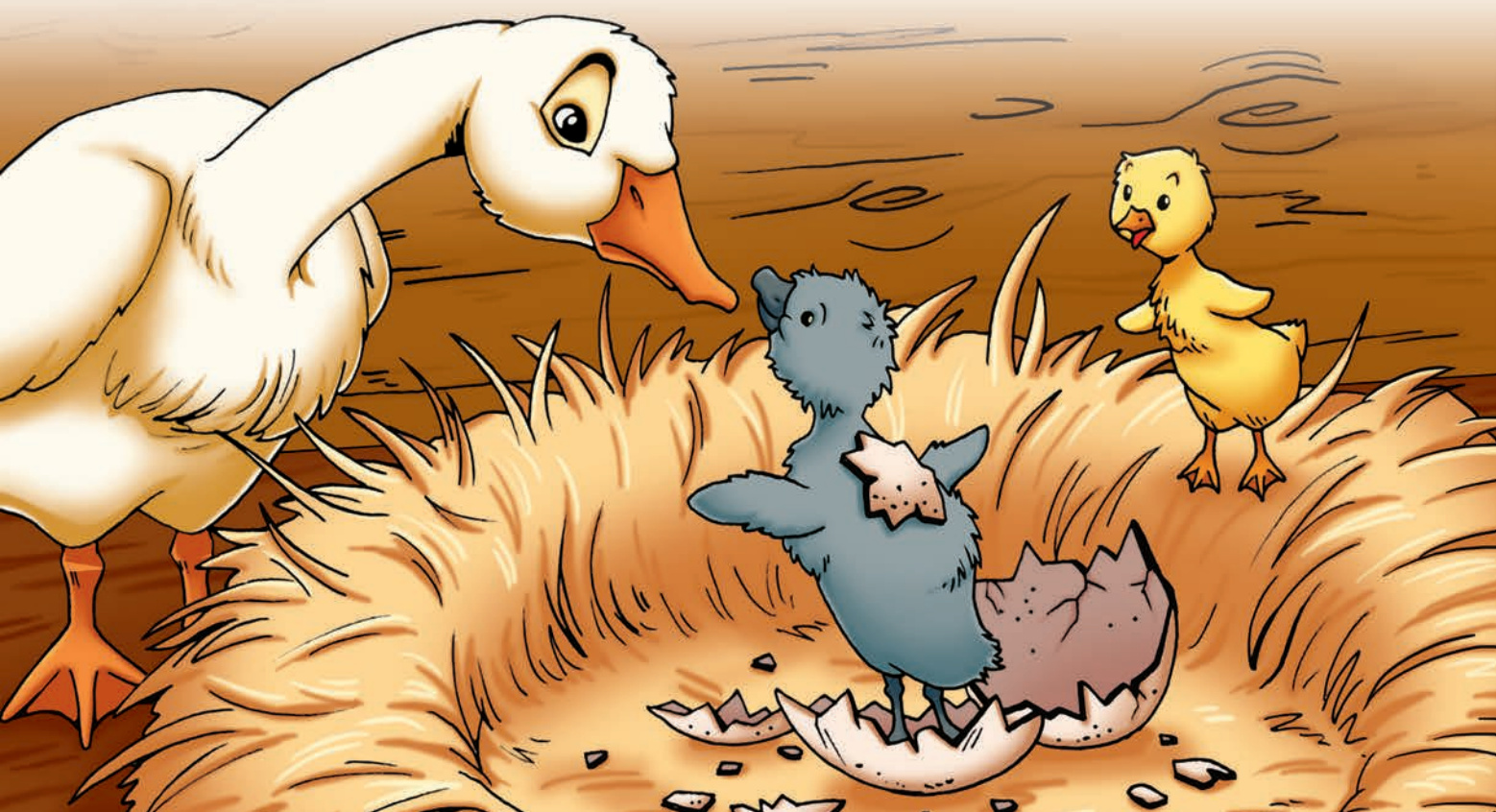




Brzydkie kaczątko

Pewna kaczka uwiła swoje gniazdo w zaroślach nad brzegiem stawu. Złożyła tam jaja i czekała cierpliwie, aż jej dzieci przyjdą na świat. W końcu usłyszała, że skorupki pękają. Najpierw wychyliła się jedna mała główka, potem druga i następna, i jeszcze jedna. Mama policzyła swoje kaczuszki i zerknęła na gniazdo. Ostatnie, największe jajo wciąż było całe. Wysiadywała je więc tak długo, aż i ono pękło. Oczom kaczki ukazało się największe i najbrzydsze kaczątko, jakie kiedykolwiek widziała.

„To duże i silne stworzenie – pomyślała kaczka – ale jak bardzo różni się od pozostałych!”

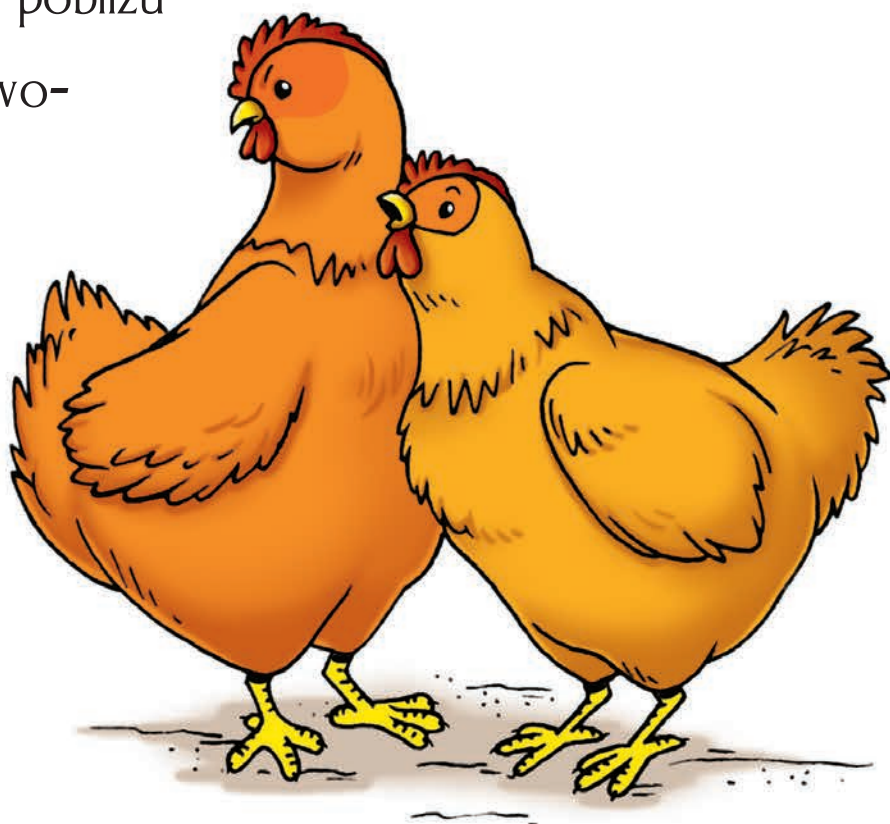


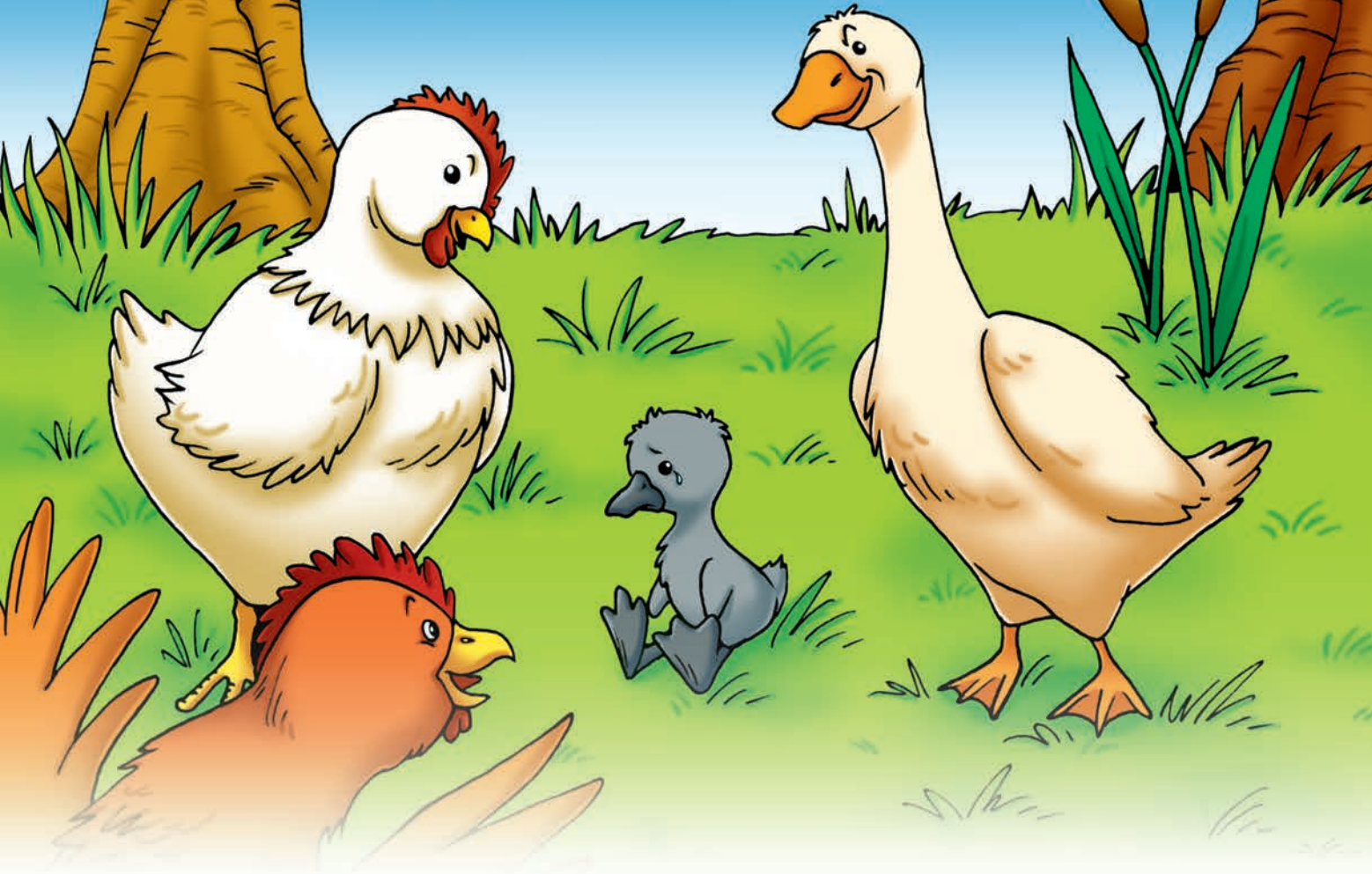
Po kilku dniach kaczka postanowiła zabrać swoje dzieci nad staw, by nauczyć je, jak poruszać się w wodzie. Jedno po drugim malutkie kaczątka wskakiwały do wody i bez trudu zaczynały pływać. Nawet to duże i szare nie miało z tym kłopotu. Kacza mama była bardzo dumna ze swoich dzieci.

– Kwa, kwa, kwa – powiedziała. – Płyńcie za mną, moje kochane maleństwa, pokażę wam podwórko i przedstawię was jego mieszkańcom.

Mama wraz z maluchami przepłynęła staw i wkrótce cała gromadka pojawiła się w pobliżu kurnika. Dwie kury obserwowały całą kaczą rodzinę.

– Patrzcie, jakie to kaczątko jest brzydkie – powiedziała jedna z nich. Druga poderwała się i mocno je dziobnęła swoim ostrym dziobem.





– Zostawcie je w spokoju, nie zrobiło wam nic złego –
broniła swojego dziecka mama kaczka.

– Pozostałe dzieci bardzo ci się udały – oznajmiła kura. –
Wszystkie są ładne, z wyjątkiem tego szarego.

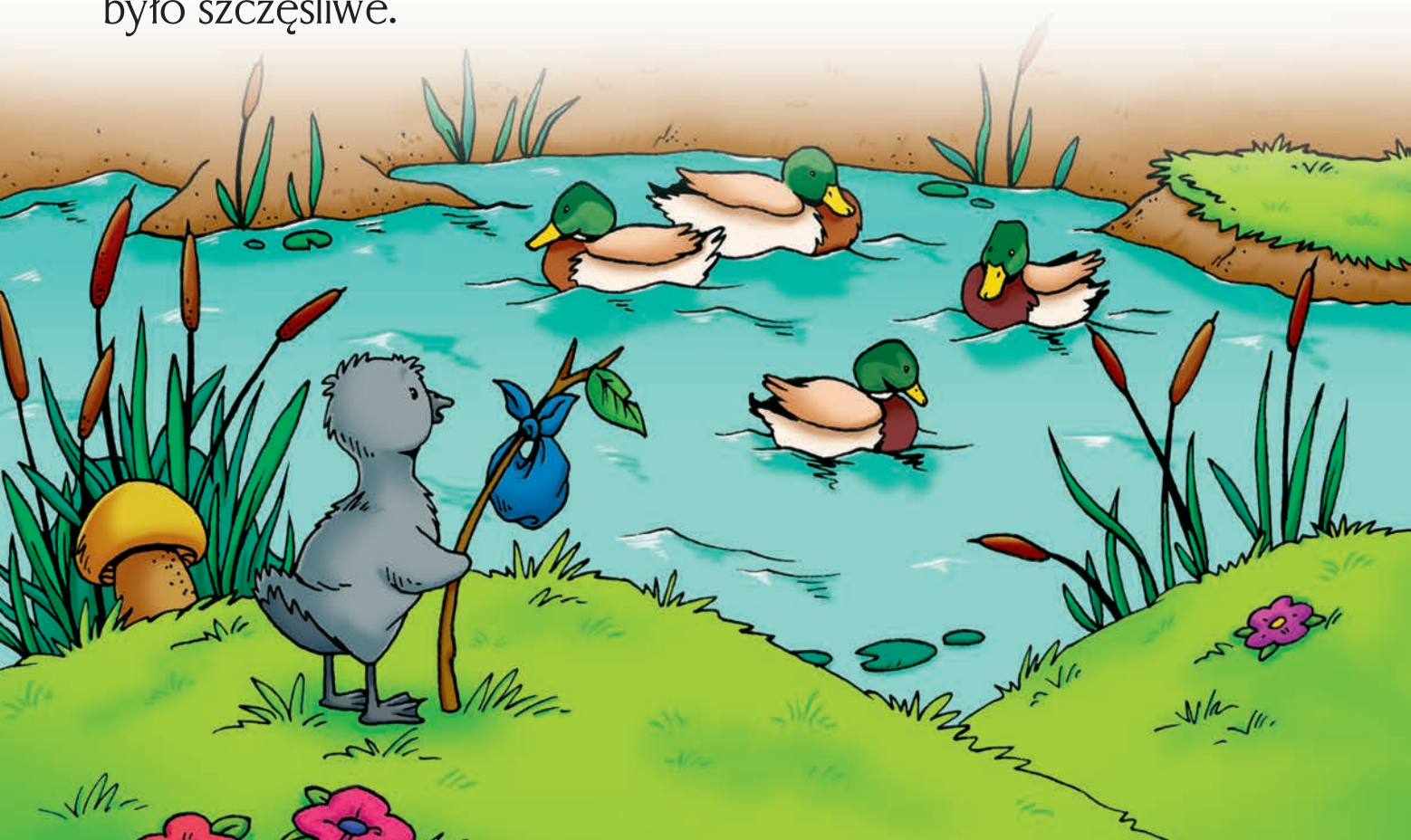
– Może nie jest zbyt piękne – powiedziała mama kaczka –
ale pływa równie dobrze jak inne, a nawet lepiej.

Niebawem pozostałe zwierzęta domowe zgromadziły się
wokół brzydkiego kaczątka. Śmiały się z niego i dokuczały mu,
ponieważ nie było takie, jak inne małe kaczki.

– Popatrz na siebie – szydziły – jesteś szare i niezgrabne, w ogóle nie przypominasz swoich ślicznych, żółciutkich braci i sióstr. Nie wstyd ci, że tak wyglądasz?

Kacza mama przyglądała się temu ze smutkiem. Było jej przykro, ale nie potrafiła obronić swojego kaczątka przed całym światem.

Brzydkie kaczątko było bardzo smutne. Po kilku dniach upokorzeń kaczątko postanowiło uciec. Przeskoczyło ogrodzenie i dzięki temu było wolne. Udało się na torfowisko, gdzie żyło stado dzikich kaczek. Przyłączyło się do nich i przez dwa dni było szczęśliwe.



Niestety, trzeciego dnia na torfowisku pojawili się myśliwi. Rozległ się ogłuszający huk wystrzałów i nieznośne szczekanie psów. Kaczątko widziało,



jak postrzelone przez myśliwych kaczki spadają z nieba. Nagle pies wskoczył na brzeg i zaczął biec, łamiąc trzcinę i sitowie. Przez jeden straszny moment jego nos znalazł się tuż przed dziobkiem brzydkiego kaczątka. Na szczęście pies pobiegł dalej. Brzydkie kaczątko uciekło z torfowiska tak szybko, jak potrafiło.

„Muszę znaleźć jakieś ciche, spokojne miejsce, gdzie będę mógł się schronić” – pomyślało kaczątko i ruszyło przed siebie. Bojaźliwie rozglądało się na wszystkie strony, czy przypadkiem w pobliżu nie kręcą się psy.

Z nastaniem zmierzchu kaczątko trafiło do małej chatki. Prześliznęło się do środka dzięki dziurze w drzwiach. W chatce mieszkała stara kobieta. Za jedyne towarzystwo miała burego kota i kurę. Wszyscy smacznie spali, gdy kaczątko weszło do środka.

Rano mieszkańcy chatki dostrzegli niespodziewanego gościa. Kot przeciągnął się i głośno miauknął, a kura zaczęła przeraźliwie gdakać.

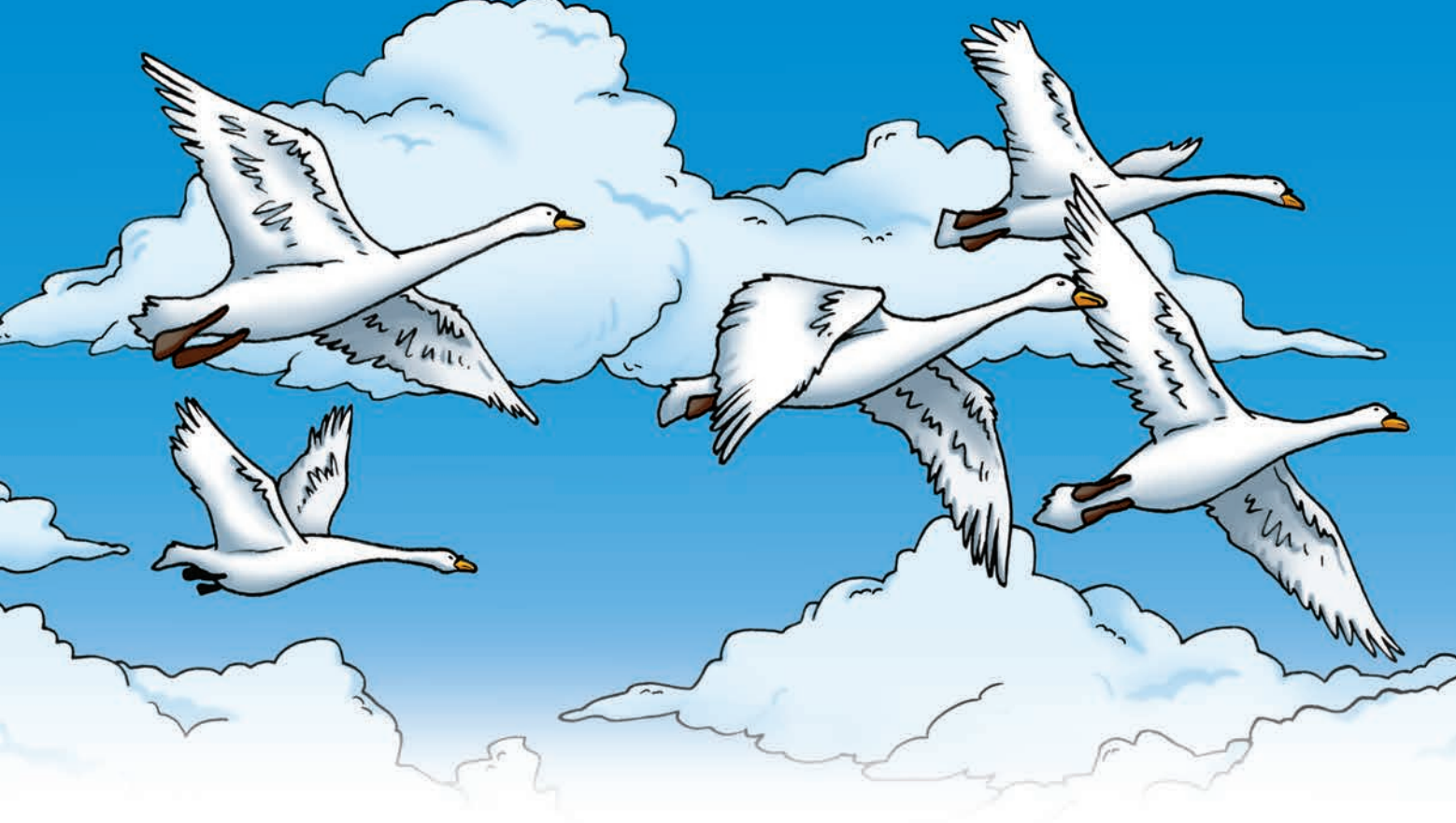
– Co się dzieje, moje drogie? – zapytała stara kobieta, rozglądając się wokół. Miała słaby wzrok i ucieszyła się na widok kaczątka, ponieważ myślała, że to tłusta kaczka, która niedawno jej zginęła.

Kaczątko zostało w chatce, ale tęskniło za swoim stawem. Słyszając to, kura rzekła:

– Przestań się nad sobą uzalać! Weź się w garść, zapomnij o swoim stawie. Lepiej naucz się mruczeć albo znosić jajka. Zostaniesz tu na dłużej tylko wtedy, gdy będzie z ciebie jakiś pożytek.

– Chyba znowu ruszę w świat – szepnęło kaczątko i skuliło się w kącie. Było przekonane, że musi sobie znaleźć inne schronienie.





Pewnego dnia brzydkie kaczątko skorzystało z okazji i uciekło przez otwarte drzwi. Szybko znalazło staw, gdzie pływało i nurkowało przez cały dzień. Wszystkie napotkane zwierzęta w ogóle go nie zauważały.

– To dlatego, że jestem taki brzydki – mówiło do siebie. Tymczasem nastała jesień. Biedne kaczątko drżało z zimna, gdy nadeszły pierwsze chłody. Pewnego dnia zobaczyło stado ptaków na niebie. Były to najpiękniejsze istoty, jakie widziało. Ich piórka lśniły bielą. Miały długie i smukłe szyje. Kaczątko nie wiedziało, że to stado łabędzi, które co roku jesienią odlatują do ciepłych krajów, żeby powrócić wiosną.

Nastala zima. Brzydkie kaczątko czuło się bardzo osamotnione. Staw zamarzl i nie można już było pływać ani nurkować. Gdy tylko spadł śnieg, wszystkie zwierzęta pochowały się w swoich zacisznych gniazdkach lub norkach. Tylko ono nie miało gdzie się schronić przed siarczystym mrozem i porywistym wichrem.

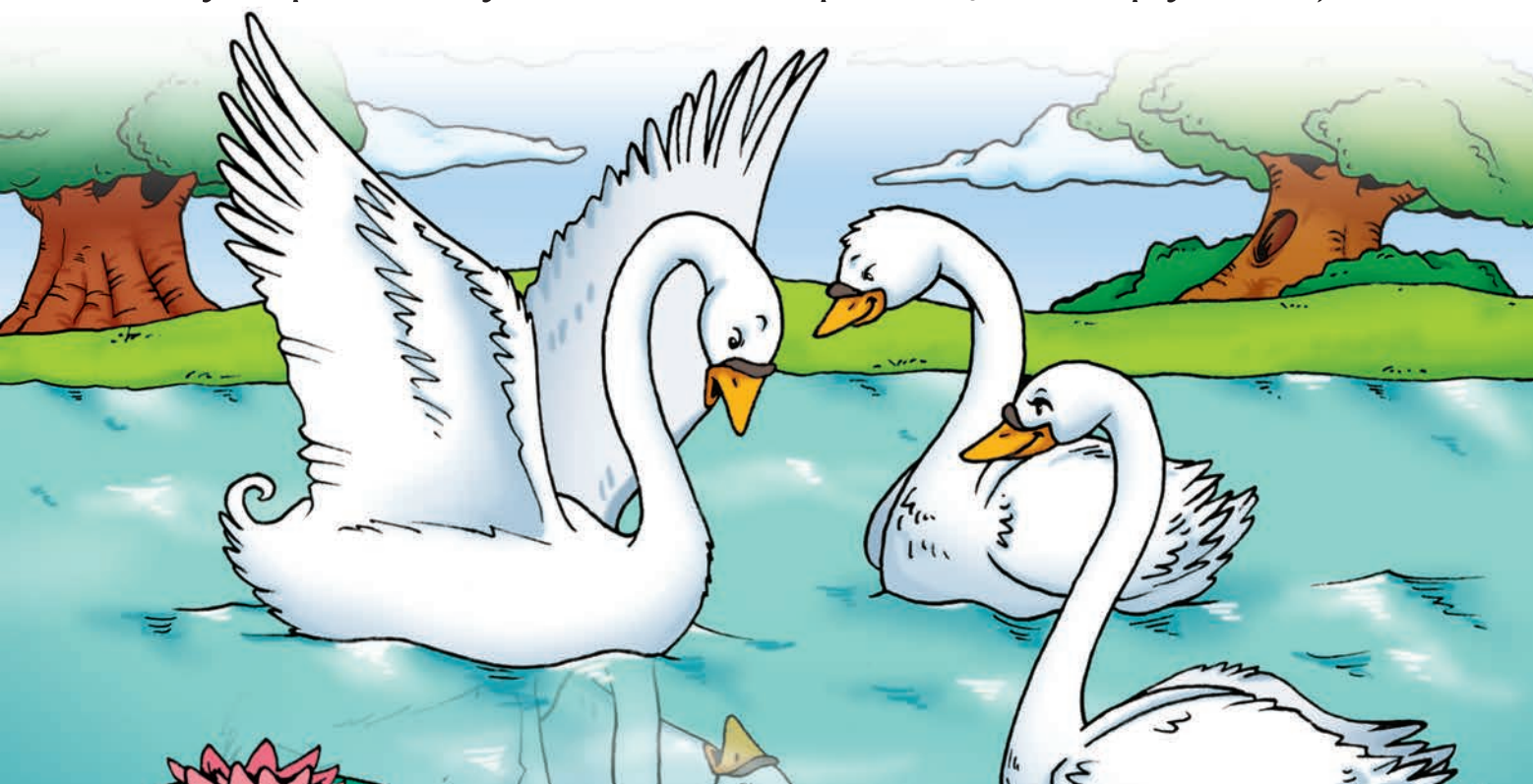
Wreszcie jednak, po wielu tygodniach, przyszła wiosna. Zakwitły kwiaty, zazieleniła się trawa, ptaszki rozśpiewały się w gałęziach drzew. Po raz pierwszy od dawna brzydkie kaczątko poczuło ciepłe promienie słońca na swojej szyi. Potrząsnęło piórkami

i wyprostowało skrzydła. Czuło się silne, więc postanowiło trochę polatać. Wzbiło się w powietrze i wylądowało na tafli pobliskiego jeziora. Od razu zobaczyło trzy piękne łabędzie, które pływały dumnie wzdłuż brzegu. Kaczątko było tak podekscytowane ich obecnością, że podpłynęło bliżej.



„Pewnie nie zwrócą na mnie uwagi, taki jestem brzydki” – myślało i zwiesiło główkę ze wstydu. W tym momencie dostrzegło w wodzie swoje odbicie i... nie mogło uwierzyć własnym oczom! Nie było tam brzydkiego, szarego kaczątka. W gładkiej tafli wody przeglądał się piękny, biały łabędź! Trzy większe łabędzie podpłynęły do niego i zaczęły muskać dziobami jego szyję, co bardzo go uszczęśliwiło. Teraz słyszał, że jest najpiękniejszym z ptaków. Myślał: „Jakim cudownym miejscem jest świat. Czy mogłem choćby marzyć o takim szczęściu?”.

Wkrótce znów nadeszła jesień. Piękny łabędź, który już zapomniał, że kiedyś był brzydkim kaczątkiem, wraz ze stadem swych prawdziwych braci i siostr pofrunął do ciepłych krajów.





Calineczka

Dawno, dawno temu żyła pewna wdowa, która bardzo pragnęła mieć córeczkę. Poszła więc po radę do starej wróżki, a ta dała jej maleńkie ziarenko. Z ziarenka wyrósł tulipan, na jego zaś dnie siedziała sobie maleńka dziewczynka.

– To ty jesteś moją córeczką – zawołała wdowa radośnie i nazwała dziewczynkę Calineczką. Dała jej tak na imię dlatego, że dziewczynka miała tylko cal wzrostu. Calineczka zamieszkała wśród kwiatów na oknie. Codziennie cieszyła się ciepłem słonecznych promieni. Wieczorem zaś zasypiała w łupince orzecha.

Ale pewnego dnia, gdy okno było otwarte, weszła z ogrodu brzydka ropucha.

– Jaka śliczna dziewczynka – powiedziała ropucha. – Będzie doskonałą żoną dla mojego syna.

Ropucha porwała więc Calineczkę razem z łupinką orzecha, w której spała dziewczynka. Gdy Calineczka się obudziła, zobaczyła, że jest uwięziona na liściu lilii wodnej, pływającym po stawie.

Usłyszała rozmowę ropuchy z jej synem i zaczęła płakać. Nie chciała być niczyją żoną.

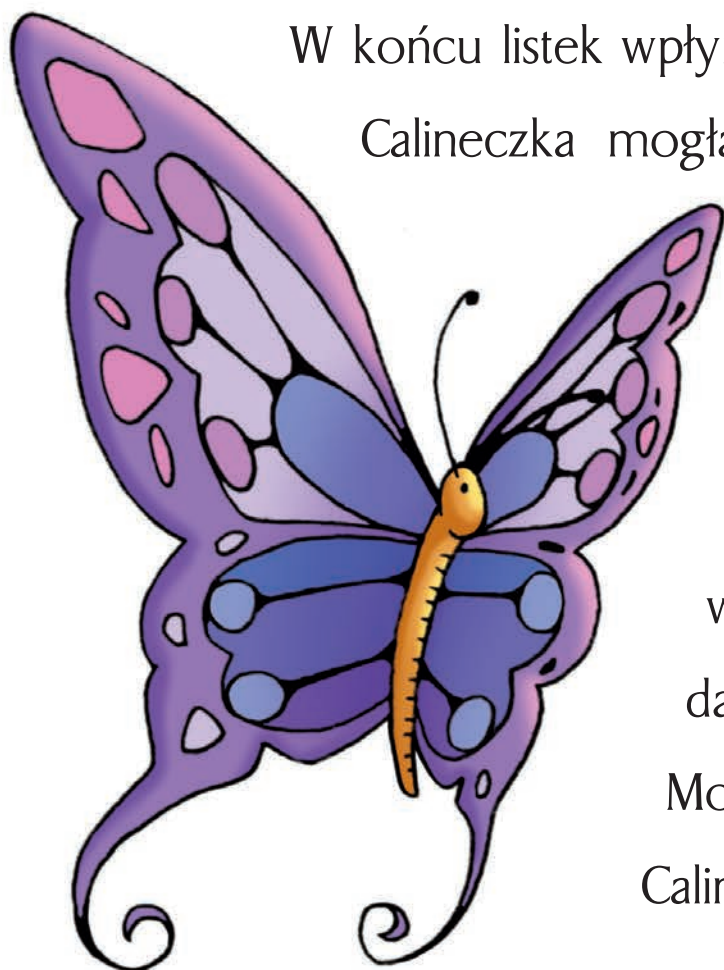
Małym rybkom zrobiło się żal Calineczki, przegryzły więc łodygę lilii i poprowadziły liść tam, gdzie ropucha nie mogła już dziewczynki odnaleźć. Calineczka płynęła jakiś czas z prądem wody i rozglądała się pełna obaw.



Po pewnym czasie jednak nurt rzeki stał się niespokojny i Calineczka obawiała się, że liść może zatonać. Dziewczynka była bardzo przestraszona. Na szczęście obok niej płynęła duża ryba i dodawała jej otuchy.

– Nie martw się, złapię cię, jeśli spadniesz z listka – krzyczała wesoło do dziewczynki.

Calineczka była jednak tak przerażona, że w ogóle nie słuchała, co mówi do niej rybka.



W końcu listek wpłynął na spokojniejsze wody.

Calineczka mogła odetchnąć. Nagle obok

małej dziewczynki przy-

siadł kolorowy motyl. Nic

nie mówił, ale Calineczka

od razu go polubiła. Wzięła

więc kawałek sznurka i po-

dała jego koniec motylowi.

Motyl odfrunął i uniósł ze sobą

Calineczkę.



Kiedy lecieli nad drzewami, zobaczył ich wielki chrabąszcz. Podleciał, bzycząc głośno, i porwał dziewczynkę do gniazda na gałęzi dębu.

– Ona nie jest chrabąszczem, bo ma tylko dwie nogi – mówiły inne chrabąszcze.

– No to co? – dziwił się chrabąszcz i wzruszał ramionami.

Karmił Calineczkę słodkim nektarem i cieszył się jej obecnością. Przez całe lato Calineczka mieszkała z chrabąszczem, ale kiedy nadeszła jesień, dziewczynka zdecydowała się od niego uciec. Pewnego dnia opuściła gniazdo i ruszyła przed siebie.